„GŁOS NARODU“

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres Adm. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 196.

Cena 10 halerzy.

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré

„GŁOS NARODU“

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy piszące przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca.

Nr. 454. Kraków, sobota dnia 29 września 1906 roku. ROK XIV.

Wioski Potemkina.

Znany manerw Potemkina urządzania optycznych złudzeń nie był nowym, a jeszcze więcej znalazł złudzeń znalazł naśladowców.

Potemkina jednak i innych, prześcignęli socjalni demokraci, i stali się mistrzami w urządzaniu podobnych złudzeń na dwie strony.

Z jednej strony łudzi się, iż grzecznie powiemy, lud, szafując obietnicami, o których spełnieniu nie myśli się wcale, lub których dotrzymanie uznaje się z góry za niemożliwe. Z drugiej strony łudzi się społeczeństwo i cały świat, przemawiając w tonie takim, jakby się rzeczywiście rozkazywało milionowej armji, lub posiadało geniusz Aleksandra wielkiego lub Napoleona na podbicie całej kuli ziemskiej.

Są to wioski Potemkina, nie malowane wprawdzie, lecz czernidłem drukarskiem na bibule wypisywane — i puszczane w świat dla — blagi.

Zabawnem jest zaprawdę, gdy się czyta którekolwiek pismo socyalno-demokrat i dowiaduje z niego o światowładnych siłach, o „masach uświadomionych robotników“, które nie pozwolą,—tak dosłownie — na to lub na owo, które same będą „rządzić“ niedylko sobą, ale całem też państwem, narodem i światem!

Wioski Potemkina... istnieją, u nas zwłaszcza w Galicyi, tylko w bujnej wyobraźni orientalnych skrybów socjalistycznych, oraz we wrażeniach tchórzliwej publiki, przyjmującej łatwowiernie te przechwałki i szum papierowy za rzeczywistość. Tam gdzieś na Zachodzie, gdzie kraje więcej mają przemysłu, a ogniska fabryczne są zbiorowiskiem większej liczby robotników i gdzie równocześnie, gdy słudzy spali, przyszedł nieprzyjaciel i „nasiał kąkolu“ — tam socjalni demokraci przedstawiają jakąś większą siłę — choć i tam nie taką, jaką przypisują sobie w swych organach. Nawet w Niemczech pogróżki socjalnej demokracyi urządzenia rewolucyi, w razie odmówienia powszechnego głosowania do sejmów, brzmią jako pusty frazes, a we Francji p. Clemenceau zgromił energicznie „prawo do kija“ nad społeczeństwem.

Cóż dopiero u nas w Galicyi, gdzie kraj przeważnie rolniczy, a w zachodniej części kraju ludność jednolita, i bądź co bądź chrześcijańska?!

Wedle urzędowego sprawozdania inspektora przemysłowego, znajduje się w zachodniej Galicyi zakładów przemysłowych niespełna 600, a liczba zatrudnionych w nich robotników wynosi 30 tysięcy. A wedle własnych wykazów socjalnej demokracyi, liczba zorganizowanych jej członków wynosi — na papierze — nie wyżej nad 11 tysięcy!

Śmiesznie to mała armja, ażeby upoważniała jej jenerałów, w sztabie centralnym „Naprzodu“ do ogłaszania rozkazów: „Masy robotnicze — lud, nie pozwoli na sfałszowanie reformy wyborczej na pluralność wieku i uczoności!“

Jesteśmy też przekonani, że decydujący w tej sprawie politycy nasi, nie biorą tych zuchwałych realnej podstawy pozbawionych gróźb, zbyt tragicznie. Nie przesądzamy również przez to samej sprawy wielokrotności głosów, chcemy tylko napiętnować bezmyślne, na łatwowierność ludzką, obliczone wioski potemkińskie czerwonych towarzyszy i — i zwrócić uwagę naszej czytającej publiczności na to, za jak naiwną poczytują ją pisma tej partji, skoro dzień po dzień w ten sposób pyszałkowały ośmielają się do niej przemawiać.

Dla nas równe czy wielokrotne prawo głosowania, ze względu na wynik wyborów w zachodniej Galicyi, jest obojętne. Możemy dziś, wedle ludzkich obliczeń, zapewnić czerwonych, że nawet przy równem prawie głosowania w zachodnich wiejskich okręgach, przy jakiej takiej agitacyi chrześcijańsko-demokratycznych żywiołów, nawet przy pomocy proporcyonalności wyborów nie zostanie wybrany żaden socjalny demokrata.

To larum i ten okrzyk bojowy czy hałas w czerwonym obozie jest biciem w bibułowe dzwony i dzwonki „na trwogę!“ Sam p. Daszyński czuje się poważnie zagrożonym w Krakowie. Nie udała się sztuczka z okręgiem podmiejskim, mimo przyjacielskiej pomocy śp. Rottera, więc zawczasu obrabia się okręg chrzanowski i wysyła zwiady na Śląsk. Z armią 10 tysięczną, rozproszoną po całej Galicyi, a wpłacającą podatki bardzo nieregularnie, nie byłoby i to możliwem, więc ściąga się subwencyjki w brzęczącej pruskiej marce, i rozsyła co tydzień agitatorów w Chrzanowskie i gdzieindziej, czy też „przy pomocy stańczyków“ uchwalających proporcyonalność z zastępcami, nie uda się schwycić mandaciku dla p. Ignacego.

Nie godzi się tedy tak bezwzględnie rzucać gromy na stańczyków, wszak to oni zostawiają tę możliwą furtkę bezpieczeństwa dla uratowania jedne go mandatu. Drugiego nie uda się zdobyć — a to już z winy własnej, bo z braku uświadomionych mas robotniczego ludu czerwonej barwy.

Do rzeczowego omówienia wielokrotności głosów powrócimy przy sposobności.

Z koła polskiego i z komisji kolejowej.

Wiedeń, 28 września.

(Mm.) Koło polskie oświadczyło się na posiedzeniu środowem za pluralnością, ale równocześnie dodało w uchwale, że polscy członkowie komisyi reformy wyborczej tylko za takim projektem mogą głosować, który będzie odpowiadał zasadom, poruszonym w dyskusji.

Jakie to zasady, niestety niewiadomo. Dyskusya toczyła się poufnie. W tym wypadku Koło zaszkodziło i sobie i dobrej sprawie, którą jest bezwarunkowo w dzisiejszych stosunkach społecznych oraz politycznych system wyborczy pluralny. Nagły przeskok od systemu kuryalnego do zupełnego zniesienia kuryi wprowadziłby w pierwszych latach szkodliwy zamęt. Następstw tego zamętu nie byłoby łatwo sparaliżować.

Posłowie polscy są o tem niewątpliwie tak samo przekonani, jak i my, że należy dać przewagę polityczną jednostkom umysłowo dojrzalszym. Skoro zaś są o tem przekonani, mogli śmiało albo ogłosić przebieg dyskusyi albo do uchwały dodać jej motywa. Poufność wygląda w tym wypadku na jakąś wstydliwość nie na miejscu.

Fortunnym wypadkiem jest zabezpieczenie dla polskości mandatów mniejszości w Galicyi Wschodniej dzięki stworzeniu instytucyi „zastępców poselskich“. Jest to pomysł posła dr. Starzyńskiego. Szanowny profesor prawa politycznego na wszechnicy lwowskiej miał niewątpliwie na oku instytucyę prezydenta i wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Wiceprezydent owej rzeczypospolitej zostaje automatycznie prezydentem, jeżeli posiadacz tej godności umrze albo zrezygnuje z urzędu.

Takie zabezpieczenie było koniecznem z uwagi, że system proporcyonalności funkcyonuje tylko wtedy, gdy się obsadza oba mandaty okręgu wyborczego. Wówczas pierwszy mandat przypada kandydatowi większości, drugi kandydatowi mniejszości. Przypuśćmy jednak, że w drugim albo zaraz i w pierwszym roku poseł, wybrany przez mniejszość, umiera, albo składa mandat. Wówczas większość zdobywa i ten drugi mandat, boć niepodobna rozdzielić wyborców według narodowości, skoro nie wprowadzono kuryi narodowych. A gdy większość zdobyłaby oba mandaty, mniejszość przez lat pięć nie miałaby przedstawiciela. Koło polskie doznałoby uszczerbku liczebnego. Instytucya „zastępców poselskich“ kładzie kres takiemu obrotowi rzeczy, a zarazem odpowiada wymaganiom sprawiedliwości: jeżeli ubędzie z jakichkolwiek pobudek poseł-narodowości Rusińskiej, wejdzie na jego miejsce zastępca Rusin. Polaka zastąpi Polak.

Godnym także uwagi jest, że podkomitet reformy wyborczej przyjął rezolucyę autonomiczną, zredagowaną przez posła dr. Starzyńskiego, wobec czego istnieje nadzieja uzasadniona uchwalenia tejże rezolucyi przez komisyę reformy wyborczej i przez Izbę poselską. Gabinet udzieli wówczas tej rezolucyi rządom krajowym i wydziałom krajowym.

W podkomitecie komisyi kolejowej, wybranym celem zredagowania referatu o projekcie rządowym upaństwowienia kolei północnej, przeciwnicy upaństwowienia ponieśli klęskę. Przedewszystkiem liczyli oni, że się im uda odrzucić z miejsca przedłożenie rządowe jako niedogodne dla skarbu państwa. Przerachowali się! Podkomitet jednym głosem większości przyjął projekt rządowy za podstawę dalszych obrad. Potem, mieli za-

miar podkopać akcyę upaństwowienia kolei północnej w ten sposób, że wysunęli kandydaturę barona d'Elverta na referenta. Baron d'Elvert, Niemiec z Berna, należy do najgwałtowniejszych przeciwników upaństwowienia kolei północnej. Rzecz jasna, że taki referent intrygowałby wszelkimi sposobami przeciwko załatwieniu sprawy, opóźniałby wygotowanie referatu, słowem, nie zaniedbały ani jednego manewru celem zepchnięcia tego projektu z wokandy.

Upadł atoli jednym głosem. Referentem został Słoweniec, poseł Szuklje.

Zjazd socjalistyczny w Mannheim

Posiedzenie wtorkowe zakończyło się nadspodziewanie prędko. Musiano je zamknąć, aby uniknąć.. skandalu. Wywołał go towarzysz Stampfer. Jest to 24 letni młodzieniec, literat i zwolennik rewizjonistów, a przedewszy stkiem dr Henr. Brauna. Swojego czasu napadł na nich „Vorwärts" zarzucając im chwiejność przekonań, które wahają się u nich między socjalanarchizmem, a rewizjonizmem Na tę zaczepkę odpowiedział Stampfer, dowodząc 40 cytatami, jak chwiejnym właśnie w swoich poglądach jest „Vorwärts". Raz oświadczył się za rewolucją marksoską, raz znowu za powstaniem chłopskiem. Na ten dowód odpowiedział „Vorwärts" w sposób — a la nasz „Naprzód", t. j. nazwał cały wywód Stampfera żakostwem, zaś jego samego fałszerzem i człowiekiem o ciemnej przeszości.

Otóż cała ta sprawa przyszła na poniedziałkowem posiedzeniu pod obrady.

Tow. Hoch-Hanau nazwał Stampfera bezwstydnym, wystąpił gwałtownie przeciw dr. Braunowi i zakończył okrzykiem „Precz z partji!"

Tow. Alberti — były aktor — krytykował natomiast postępowanie „Vorwärtsu". Życzyć by trzeba, aby te kłótnie już raz się skończyły.

Przemawiał również dr. Braun, który udowadniał autentyczność cytatów podanych przez Stampfera. Odwzajemniając się Hochowi oświadczył, że dla takiego towarzysza nie ma dość słów pogardy.

Przed przemową dra Brauna wydarzył się zabawny epizod, świadczący o dziecińnstwie obradujących. Otóż gdy dr. Braun przechodził do trybuny mówców, otarł się przypadkowo o Klarę Zetkin. Ta wzburzona zaczęła gwałtownie oczyszczać sobie rękaw, wołając kilkakrotnie: „Jestem powalana".

Wreszcie dopuszczono i Stumpfera do głosu. Przemawiał ostro, i gwałtownie wystąpił przeciw „Vorwärtsowi". „Jeśli ja pofałszowałem, — to ja muszę wyjść z partji i wtedy „Vorwärts" ma rację. Ale jak się sprawa przedstawia, jeśli nie fałszowałem? Wtedy pozostanę nadal w partji, mimo iż „Vorwärts" nazwał mnie fałszerzem i infamisem. A tego u nas być nie powinno. Ostatecznie przecież wielu jest między nami, którzy popełnili (sic!) jeszze gorsze rzeczy, a przecież jesteśmy wszyscy przyjaciółmi. (Poruszenie) Musiałem „Vorwärtsowi" pokazać, że dlatego widzi naszą chwiejność, bo sam się zatacza (!). Wprawdzie ja nie nazywam się Bebel, ale i mnie może się cierpliwość wyczerpać. ZŹresztą jeśli sądzicie, że skłamaem, wyrzućcie mię z partji."

Zarzuty przeciw redakcji „Vorwärtsu" jeszcze szerzej rozwinął tow. Kolb (Karlsruhe): „Dzisiaj u nas nie zależy na tem **co** ktoś pisze, ale tylko **kto** pisze. (Hałas) Wybitnych członków partji przezywa się w gazetach, a szkodę ponosi partja. Cały świat bowiem pyta potem: Czyż ci ludzie mimo zarzutów im czynionych zostają na swoich partyjnych stanowiskach (Wielki hałas) Wprost śmiesznem jest wyrzucanie jednemu i drugiemu, że nie ma pojęcia o materjalistycznym poglądzie na historję. — Ponoć mają je dziś tylko Kautsky i Mehring. I ta sprawa jest trucizną wszystkich polemik. A taka partja nazywa się partją braterstwa?!" (Z jednej strony oklaski, z drugie hałas.)

Ostatecznie spory zakończyło oświadczenie prezydyum, że cała afera jest komplotem ukutym przeciw redakcji „Vorwärtsu".

Posiedzenie skrócono i wcześnie zamknięto.

Na środowem posiedzeniu przyszła pod obrady sprawa strejku masowego w celach politycznych . Jako referent wystąpił z ogromną mową polityczną Bebel. Na wstępie zaprotestował przeciw zarzutowi, jakoby on i zarząd partji zmienili zdanie od kongresu w Jenie. Kiedy w zimie b. r. z wielu stron proponowano urządzenie strejku masowego celem zdobycia powszechnego prawa wyborczego do sejmu pruskiego, Bebel na poufnem posiedzeniu zarządu partji i zarządu stowarzyszeń zawodowych oświadczył, że strejk masowy w Prusiech wyglądałby zupełnie inaczej aniżeli w innych krajach europejskich. Rząd bowiem zgniótłby go wszelkiemi środkami. Dlatego też jest rzeczą zupełnie niemożliwą wywołać strejk masowy, gdyż musiałby on się skończyć zupełną klęską. „Ci, którzy go się domagają wskazują na przykład Austrji i Rosji, lecz porównania takie są niewłaściwe. W Austrji użyli socjaliści tego środka jako broni w walce o powszechne prawo głosowania, które my tutaj już dawno mamy. Ale z pewnością nie użyją tej broni, gdy będzie szło o prawo wyborcze do sejmów. Rewolucji nie można uchwalić, albo zrobić; musi ona wybuchnąć sama z żywiołową gwałtownośią z woli ludu. Już na zjeździe partyjnym w Jenie oświadczyłem, że w razie gdyby planowano ze strony rządu jakiś zamach na powszechne prawo wyborcze, albo na prawo koalicji, wtedy z całą siłą wybuchnąłby strejk powszechny, gdyż praw, które raz zdobędziemy, nie pozwolimy sobie zabierać. Strejk masowy jest to „ultima ratio" naszej partji.

W końcu postawił mówca wniosek, ażeby popierać rozwój organizacji zawodowych i politycznych, które uważa za równoważne. Zarazem proponuje utworzenie specjalnej komisji celem utrzymywania stałego komunikowania się między oboma organizacjami.

Na końcu swojego przemówienia przeszedł Bebel do sprawy interwencji Niemiec w zawikłaniach rosyjskich. Uważa, że interwencja taka jest wprost wykluczona, na pomoc Austrji Prusy w tym wypadku liczyć nie mogą. Interwencja zaś taka, sama z siebie stała by się hasłem europejskiej wojny. Przy sposobności potrąca Bebel o kwestję poruszoną na ostatnim międzynarodowym kongresie, mianowicie sprawę wywołania strejku masowego w razie wypowiedzenia wojny jednemu państwu przez drugie. Uważa takie postawienie sprawy za dziecinne wprost i dlatego kwestje te pomija.

Jako koreferent przemawiał tow. Legien (Hamburg), przywódca ruchu zawodowego. Oświadcza on otwarcie, że „uważa strejk generalny w Niemczech za generalne głupstwo"; wskazując na Austrję sądzi, że i tam strejk masowy nie obszedłby się bez krwawych ofiar. W Niemczech — przypuszcza — czas rewolucji przyjdzie kiedyś. Na razie jednak w organizacji socjalistycznej brak najważniejszego czynnika, mianowicie kolejarzy, którzy zupełnie do socalistów nie należą. Zamiast strejku general-

Tajemnica leśnego jeziora.

53) (Ciąg dalszy.)

— Chcemy ci dopomódz ostatni raz w życiu!

Promyk nadziei zabłysnął na twarzy Hugolda, lecz kapitan dorzucił pospiesznie:

— Nie w taki sposób, jak przypuszczasz. Drzwi więzienia nie możemy otworzyć przed tobą. Dawniej ratowaliśmy ciebie, chociaż odpłacałeś się nam za to, tarzając w błocie poczciwe imie twojego brata. Lecz dla skrytobójcy, bo jesteś nim Hugoldzie, ratunku niema. Wyrok na ciebie już zapadł.

— Kłamiesz, kapitanie, kłamiesz.

— A zegarek Annie, jej medaljon i pierścionki, które Holst znalazł w twojem posiadaniu?

Hugold zbladł i musiał oprzeć się o tapczan. Kurtz ciągnął dalej:

— Nie wykręcisz się Hugoldzie. Znaleziono ciało zamordowanej przez ciebie kobiety i wkrótce sędziowie postawią cię przed zwłokami twojej ofiary. Wypieranie się nic ci nie pomoże, bo śledzono cię krok za krokiem i są przeciw tobie takie dowody, których obalić nie potrafisz.

Hugold zebrał resztę sił.

— To fałsz kapitanie. Zabójcą jest — Arvid Ankerkrone — — —

Kłamstwo nie uratuje ciebie. — Arvid Ankerkrone może każdej chwili wykazać swoje alibi, ale gdzie byłeś ty dnia 27 marca i co zawierał koszyk, kupiony przez ciebie w Helsingör, który zostawiłeś w pociągu, jadąc przez Kopenhagę z powrotem do Helsingburg? Albo myślisz może, że ktoś posądzi Ankerkrone o dodaniu trucizny do flaszki koniaku, którą zostawiłeś w koszu razem z sukniami zamordowanej?

Kurtz mówił spokojnie, lecz z naciskiem na każdem słowie.

Hugold trząsł się, jak w febrze. — zrozumiał że był zgubionym. Opadł ciężko na tapczan i ukrył twarz w dłoniach.

Gdy ją znów podniósł, Kurtz stał pochylony nad nim.

— Hugoldzie, — mówił, — byłeś niegdyś dobrym chłopcem i kochałem cię jak syna. Dużo się zmieniło od tego czasu, lecz na tyle pozostało we mnie jeszcze uczucia dla ciebie, że chcę cię wybawić od hańby stawania przed sądem jako morderca, i złożenia głowy pod toporem kata, bo taki los czeka ciebie. Byłeś żołnierzem, nawet dzielnym żołnierzem. Jeszcze jedna droga stoi dla ciebie otworem — innej nie widzę. Pogódź się z nią — czeka ona nas wszystkich — i chwyć się tego jedynego środka.

Hugold powstał i wyciągnął rękę do brata, lecz koniuszy potrząsnął głową i rzekł:

— Nie, nic nie mogę uczynić dla ciebie, nie mogę cię nawet nazwać bratem. Zbrodnia twoja jest ohydną. Usłuchaj Holgera, bo ja nie jestem w stanie, ja nie mogę — —

Kurtz stał z założonemi na krzyż rękami z wzrokiem wlepionym w więźnia, któremu gwałtowna walka wewnętrzna nie pozwalała wymówić słowa.

Stróż więzienny ukazał się we drzwiach. Regulamin nie pozwalał na dłuższą rozmowę.

Koniuszy ujął zimną jak lód rękę brata, lecz puścił ją natychmiast i wyszedł.

Kurtz zatrzymał się jeszcze chwilkę — zdawało mu się, że w oczach Hugolda dostrzegł niemą obietnicę

— Męstwa chłopcze męstwa, — wyszeptał, uścisnął jego rękę, rzucił mu ostatnie spojrzenie — i drzwi kaźni zamknęły się za nim.

Hugold zdrętwiały z przerażenia, ujrzał na stoliku maleńki, biały pakiecik — —

Nazajutrz otrzymał Hugold zawiadomienie z

nego dałby się jedynie przeprowadzić strejk górników, który na razie miałby ten sam skutek. Stawia następnie dodatek do rezolucji Bebla streszczający się w tem, że między partją a organizacjami zawodowemi niema wewnętrznej różnicy.

Dyskusja nad tą sprawą jest bardzo ożywiona. Kautsky wyraża przekonanie„ że organizacje zawodowe powinny ręka w rękę iść z partją i stawia w tym duchu zmianę rezolucji Legiena. Zauważa jeszcze, że organizacje angielskie dlatego zgłupiały (!?), bo nie mają socjalistów.

Tow. Dawid popiera wywody Bebla, utrzymując, że drogą parlamentarną należy dążyć do zmiany nastroju społecznego.

Ma się rozumieć, zabrała głos także i pani Róża Luksemburg, pełna zapału przywiezionego z Rosji. Oświadczyła, że nie należy bać się armat maszynowych, bo obsługują je także prolet. Zarzuca ona Beblowi, że stał się konserwatystą i wywodzi, że francuscy socjaliści są daleko odważniejsi, oni bowiem postanowili w razie wybuchu wojny urządzić strejk masowy we Francyi.

Przemawiało jeszcze wielu mówców. W ogóle zaznacza się ten kierunek, że delegaci organizacji zawodowych pragną usunięcia wszelkich wzmianek o organizacji w rewolucji.

Tow. Graduauer zaznaczył, że uważa wniosek Kautsky'ego za kość niezgody naumyślnie rzuconą kongresowi.

Na posiedzeniu tem dyskusji nie ukończono, ma ona być na następnem dalej prowadzoną.

Mannheim. Zjazd socjalno-demokratyczny przyjął 323 przeciw 62 pierwszą część proponowanej przez Bebla rezolucji wraz ze zmianą Legiena i pierwszą część rezolucji Kautzky'ego. Zjazd zatwierdza zatem uchwałę zjazdu w Jenie w sprawie politycznego strejku masowego i trwa przy postanowieniu, że uchwała kongresu stowarzyszeń zawodowych w Kolonii nie stoi w sprzeczności z uchwałą, powziętą w Jenie i uważa wszelkie spory co do interpretacji uchwały kolońskiej za załatwione. Skoro kierownictwo partji będzie uważało za konieczne rozpocząć strejk masowy, ma się porozumieć z jeneralnym komitetem stowarzyszeń zawodowych i wydać zarządzenia celem skutecznego przeprowadzenia akcji.

Drugą część rezolucji przyjęto 386 przeciw 53 głosom. Część ta orzeka, że związki zawodowe są niezbędnie koniecznemi organizacjami, celem podniesienia bytu klasy robotniczej w obrębie społeczeństwa burżuazyjnego, znaczenie ich jest zatem takie same, jak organizacji socjalno-demokratycznej. Obie organizacje są więc często w swej walce skazane na wspólne porozumienie i współdziałanie. Celem zapewnienia jednolitości akcyi stronnictwa i związków zawodowych jest niezbędnie konieczne, aby stowarzyszenia kierowały się duchem socjalno-demokratycznym. Jest więc obowiązkiem każdego robotnika działać w tym duchu.

---

więzienia, że aresztowany szwedzki porucznik umarł nagłą śmiercią. Przyczyny nie dało się stwierdzić.

W parę dni potem, kiedy koniuszy był u Holsta — Joanetta, która mieszkała jeszcze ciągle u signory Montuori, strapiona rozwianym snem o szczęściu, siedziała cicho w kąciku, jak mysz pod miotłą. Holstowi przyszła do głowy myśl, którą postanowił natychmiast wprowadzić w czyn.

„Poruczniku Sjöström“, rzekł, zwracając się do koniuszego, „możesz pan spełnić dobry uczynek. Ta młoda dziewczyna jest pozostawioną sama sobie, w obcym kraju, bez żadnej opieki. Ojciec jej długie lata służył u hrabiego Falkenberga. Zabierz ją z sobą do Szwecyi, gdzie żyje jeszcze jej matka„ i napraw tem krzywdę, wyrządzoną jej przez pańskiego brata.“

Koniuszy namyślał się chwilę, Jeanetta płakała cicho w kąciku. Dobre serce Sjöströma nie zawiodło i tym razem — przystał niebawem na propozycyę.

Jeanetta, choć z bólem serca, musiała jednak przyznać, że rada Holsta była jedynem wyjściem w jej smutnem położeniu, i tegoż wieczoru w towarzystwie koniuszego odjechała na północ.

Przypadkowo, w „Arkadyi“ było opróżnione miejsce. W ciągu podróży koniuszy ofiarował je Jeanecie. Przyjęła, i należy przypuszczać, że potrafiła utrzymać się na niem na zawsze.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Najazd socjalistów w chrzanowskiem.

Chrzanów, 28 września.

Burza socyaldemokratyczna przeszła po części chrzanowskiego powiatu i jak zwykle burza: narobiła wiele hałasu i huku a niestety także i wiele szkody materjalnej. Agitacyą swoją objęli oni zwłaszcza północno zachodnią część chrzanowskiego a specyalnie miejscowości kopalniane lub zamieszkałe przez górników jak Jaworzno, Bory, Jeleń, Byczyna, Kęty, Balin, Luszowice, Siersza, Płoki, Myślachowice, Trzebinia.

Za punkt oparcia, obrali socyaldemokraci Chrzanów, gdzie między synami kilku miejscowych „cabanów“, zdemoralizowanych bliskością i obcowaniem z żydami, znaleźli materjał odpowiedni na członków związku socyaldemokratycznego i na swoich naganiaczy. Filarem ich w Chrzanowie jest szewc Głogowski, jednostka upadła, skłonna więcej do wałęsania się i do bitki niż do rzetelnej pracy przy warsztacie, pierwszym zaś pomocnikiem jest kolega poprzedniego niejaki Matuszkiewicz. Obydwa te indywidua wykonywały przez pewien czas nad Chrzanowem i okolicą po prostu panowanie terroru. Kto pod ich czerwony sztandar nie chciał się dać wciągnąć, temu grozili biciem, wyszydzali cechy ..., członków zaś dla siebie werbowali z zaciekłością, szukając ich na rynku i w szynkach, co wskazuje, jakiej wartości ludzi zgromadzili około siebie.

Najwięcej wysiłków poczynili socyaldemokraci około podbicia Kątów, tuż pod Chrzanowem, gdzie się znajduje kopalnia galmanu. Urządzili tam cały szereg zgromadzeń na których przemawiali Drobner, Sułczewski, Waligóra, Baścik, Cynger z Morawskiej Ostrawy, Szczypka, Papuga, Słowik itd. itd. i założyli organizację do której przemocą powpisywali pokaźną ilość członków. Pomocnym w agitacyi był dla nich fakt, że w kopalni kątckiej wybuchł strejk, który też zaraz opanowali.

Ale rychło się pokazało jak szeroki przedział jest między mową a czynem, między przechwałkami a możliwością działania i oto dzisiaj górnicy kątcy, kościeleccy i balińscy, zbałamuceni i podjudzeni przez agitatorów socyal-demokratycznych widzą, że zostali oszukani i zawiedzeni w swoich nadziejach.

Jest to strumień zimnej wody na pożar, wzniecony przez burzę socyal-demokratyczną i górnicy widzą, że zostali przez socyaldemokratów wprowadzeni w nieszczęsną sytuacyę bez wyjścia!

Obecnie w Kątach ważą się losy i być może, że przyjdzie do tego, iż pamięć najazdu czerwonego będzie w każdej chacie górniczej nie błogosławiona, ale przeklinana i obrzucona złorzeczeniami!

Innym punktem najazdu socyalnych demokratów jest Jaworzno z okolicą. Lecz tutaj od wielu lat istniała już organizacya chrześcijańska, więc pierwsze ataki nie udały się czerwonym i nie mogliby tam ani zgromadzenia poufnego urządzić, gdyby nie pomoc kilku ambitnych a ograniczonych jednostek, które nie mogąc w inny sposób zwrócić na siebie uwagi, szukają sławy pod czerwoną szmatą. Do takich należy radny miejski Radka i dwulicowy Raczka, który czynny wśród chrześcijańskich górników, tajnie porozumiewa się z socyalnymi demokratami.

Ostatecznie nakład pracy i pieniędzy łożony na agitację w Chrzanowskiem nie przyniósł socyalnym demokratom spodziewanych korzyści. Przelecieli jak burza — a da Bóg wkrótce oczyści się po nich powietrze. *F.*

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Walka o kościół.

Jak wiadomo w Lesznie, gniazdzie mankietników, sekciarze zagarnęli przemocą kościół parafialny. Otóż w dniu 24 b. m. kościół ten miał być im na mocy wyroku sądowego odebrany i oddany prawowitym katolikom.

Jakoż od rana przybył tam komisarz sądowy, członkowie dozoru kościelnego i naczelnik straży ziemskiej z Grodziska z polową kompanji piechoty.

Od odebrania kościoła atoli stanął na razie na przeszkodzie fakt następujący: mankietnicy zajęli całe terytorjum kościelne, przyczem kobiety z dziećmi i częścią mężczyzn zasiedli w kościele, a reszta mężczyzn — zajęła cmentarz przed nim.

Aby uniknąć rozlewu krwi, nie chciano odbierać kościoła siłą i postanowiono czekać cierpliwie, aż sekciarze go opuszczą.

Na takiem oczekiwaniu zeszedł czas do wieczora, żadna jednak strona nie ustąpiła.

Tymczasem ostatnio mianowany proboszcz w Lesznie, ks. Krocin, objeżdżał wszystkie wioski parafji i wstępując do zagród, nakłaniał prawowiernych katolików, aby nie opuszczali chat i nie ruszali na Leszno w celu odebrania kościoła, lecz czekali na wynik aktu urzędowego. Dzięki temu w d. 24 obyło się bez walki bratobójczej. Przez całą noc mankietnicy nie opuszczali kościoła, otoczonego przez wojsko.

Dnia następnego, t. j. 25 b. m., wobec oporu sekciarzy, naczelnik straży ziemskiej zdecydował się wyprzeć ich siłą zbrojną. Ponieważ jednak zachodziła obawa, że wyparci z kościoła mankietnicy po ustąpieniu wojska ponownie zagarną świątynię, ludność wiosek okolicznych od wczesnego rana ściągnęła pod Leszno, aby zająć odebrany kościół. Na miejsce wyjechał również z Zaborowa nominalny proboszcz parafji leszanowskiej, ks. Krocin.

Sytuacja stawała się coraz groźniejszą, gdyż wobec wzajemnego rozdrażnienia zachodziła obawa starcia pomiędzy sekciarzami a katolikami. Na szczęście jednak głód dokonał tego, czego nie zdołał był wywrzeć ani postrach bagnetów, ani powaga prawa, reprezentowanego przez komornika. Po 32 godzinem siedzeniu w kościele, sekciarze, przynagleni głodem poczęli opuszczać świątynię. W ciągu dnia z kościoła wyszło przeszło 400 osób, pozostało jedynie jakieś 15 — 20 osób, przeważnie kobiet. Dzięki takiemu obrotowi rzeczy myśl odebrania kościoła siłą zbrojną sama przez się upadła, postanowiono bowiem na wniosek naczelnika powiatu błońskiego czekać szczęśliwie, dopóki kościół nie zostanie opróżniony ostatecznie. W tym celu kościół okolono silnym kordonem wojska, kto wyjdzie z niego, powtórnie powrócić nie może. Pewna liczba upartych mankietniczek postanowiła wszakże wytrwać do ostatka i pomimo, iż trzecią już dobę pozbawiona była wody i pożywienia, pozostała w kościele na trzecią noc t. j. z d. 26 na 27 b. m. Ponieważ jednak sekciarze, zamknięci w kościele, odcięci zostali zupełnie kordonem wojskowym i nie mogli dostać znikąd pożywienia, musieli w końcu ustąpić.

Zaciętość sekciarzy sprawiła, że nie obyło się jednak bez zajścia krwawego. Marjawici miejscowi, chcąc przyjść z pomocą zamkniętym w kościele współwyznawcom i dostarczyć im żywności, chwycili się podstępu. Zgromadzili się w większej ilości i niby, jako prawowierni katolicy, natarli na kordon wojska, okalający kościół. Z tłumu ktoś strzelił w kierunku żołnierzy, którzy w obec tego dali salwę do tłumu. Kule jednego z tłumu zabiły a ośmiu raniły. Rannych ujęto i zdradziło podstęp sekciarzy, przekonano się bowiem, że byli to nie katolicy, lecz mankietnicy. Prawowierni, pozostawali przez cały czas biernymi

świadkami całej akcji, dzięki zabiegom księdza Krocina. Ostateczne opuszczenie kościoła przez przywłaszczycieli nastąpiło dnia 27 bm. około 6-tej przed wieczorem. Garstka wycieńczonych kobiet i osłabłych mężczyzn chciała wyjść uroczyście z baldachimem, ze światłem, ze śpiewami i — portretem mateczki Kozłowskiej. Lecz wojsko, strzegące kościoła, nie pozwoliło na zabranie żadnych ruchomości kościelnych i odebrało je sekciarzom siłą. Względem najopormiejszych żołnierze użyli kolb. Po wyjściu Marjawitów wojsko na nowo otoczyło kościół, aby nie dopuścić do powtórnego zaboru. Na straży świątyni stanął również zastęp prawowiernych katolików, złożony z 40 mężczyzn. Wczoraj odbyło się opieczętowanie budynku kościelnego i oddanie go dozorowi kościelnemu. Otwarcie zaś sprofanowanej świątyni nastąpi dopiero po wizytacji biskupiej.

„Warsz. Dniew." o uniwersytecie warszawskim. W sprawie uniwersytetu warszawskiego urzędowy „Warsz. Dniew" zamieścił w ostatnim numerze następującą notatkę:

Powracając raz jeszcze do sprawy przeniesienia uniwersytetu warszawskiego, mimowoli staje przed oczami przykład Pragi. Tam istnieją dwa uniwersytety: niemiecki i czeski, coprawda pierwszy posiada około 2000 słuchaczów, gdy drugi liczy ich 5000 ale obydwa mają wspólne instytucye pomocnicze, jako to biblioteki, ogród botaniczny i in. Tym sposobem, obecny uniwersytet warszawski z wykładem w języku rosyjskim, nie wykluczając możliwości istnienia drugiego uniwersytetu z językiem wykładowym polskim, powinien istnieć w dalszym ciągu w interesie ogólno-państwowym, a na poglądy obecnych profesorów nie może mieć wpływu troska o to, czy wielu lub nielicznych będą mieli słuchaczów. Chodzi w tym wypadku o zasadę, a nie o szczegóły praktycznego jej urzeczywistnienia."

Powyższy głos jest znamiennym o tyle, że świadczy, iż rosyjski gadzinowiec będący organem czynownictwa z Król. Pol. godzi się wreszcie z myślą uniwersytetu polskiego w Warszawie żądając jedynie aby istniał obok niego uniwersytet rosyjski.

Złowróżbna trzynastka dla Stołypina.

W pałacu Zimowym, w lokalu, zajmowanym przez Stołypina — jak donosi „Russkij Gołos" — znaleziono niewielką kartkę, podpisaną: „Maksym," następującej treści: „Było nas ośmnastu. Jedna została oddana pod sąd i stracona (Konoplanikówna), drugi znajduje się pod sądem za zamordowanie gen. Kozłowa; trzech zginęło na wyspie Aptekarskiej. Pozostało nas jeszcze 13". Kartka ta wywołała ogromny popłoch, ponieważ w apartamentach, zajmowanych przez Stołypina, ochrona wewnętrzna i zewnętrzna w ostatnich czasach została znacznie wzmocnioną.

Sądy polowe w Królestwie Polskiem.

W poniedziałek, dnia 24 bm., o godz. 5-tej z rana wykonano w Kielcach drugi wyrok sądu polowego, skazujący na śmierć przez rozstrzelanie pięciu bandytów, sprawców morderstwa i napadu w Domaszewicach u gospodarza Wójcika, gdzie zrabowali 7 rubli.

Nazwiska ich są: Stanisław Waligóra, Wojciech Borycki, Piotr Kubicki, Jan Misztal i Jan Moskal. Czterej pierwsi mieszkańcy Kielc, a piąty z Masłowa, gmina Dąbrowa, pow. kieleckiego.

Egzekucja odbyła się na placu ćwiczeń, za Kadzielnią. Ksiądz Raczko towarzyszył skazanym w omnibusie. Wpół drogi delikwenci wysiedli z księdzem; do miejsca kaźni przybyli pieszo, odmawiając różaniec. Przed śmiercią przyjęli ostatnie rozgrzeszenie z wielką skruchą, po żegnawszy się słowy: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus."

Zagrzmiały salwy... Pięć trupów pochowano we wspólnym dole

Żandarmi w roli agitatorów.

Jak donoszą z Homla do „Kur. Litewskiego", w tych dniach do wsi Bogdanowicze niedaleko od miasta położonej, przyjechało kilku porządnie ubranych „panów". Zwoławszy znaczną liczbę wościan, jęli przybyli rozpytywać, czy są między nimi t. zw. „uświadomieni" i kto są oni. Naiwni chłopkowie wszystko im pięknie wyśpiewali.

Tej samej nocy, ci sami, tylko już jako... żandarmi wszystkich wymienionych im aresztowali i w miejskiem więzieniu osadzili.

Powstanie chłopskie w gub. Wiackiej.

Jak donosi „Russk. Słowo", gub. Wiacka objęta została pożarem buntów chłopskich. W pow. Małmyskim wybuchło formalne powstanie ludności wiejskiej, w którem bierze udział około 70 wsi.

Zabito „isprawnika" i komisarza „stanowego." Reszta strażników rozbiegła się. Wogóle wiadomości o losie miejscowych urzędników niema, gdyż wszystkie punkty ważniejsze zajęli zbuntowani włościanie.

Co kosztują jenerał-gubernatorowie?

Według obliczenia pism petersburskich, wydatki na utrzymanie 10 jenerał-gubernatorów, po mocników ich i wyższych urzędników kancelaryi dosięgają sumy 874.049 rubli rocznie. Prócz tego wyasygnowano 70,000 rubli na umeblowanie domów generał-gubernatorów w r. 1907. Sum dystrakcyjnych wyasygnowano od 15 do 100 tysięcy na generał gubernatorstwo.

Policja w pancerzach.

Jak donoszą pisma petersburskie, policja rosyjska ma otrzymać wkrótce pancerze! W tym celu ministerjum spraw wewnętrznych wyasygnowało już 70,000 rubli.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 29 września.

— **Kalendarzyk kościelny.** W 17-tą niedzielę po Świątkach Hieronima wyznawcy, doktora Kościoła i Zofii wdowy, w poniedziałek Remigiusza biskupa wyznawcy i Julii męczenniczki; we wtorek Aniołów Stróżów, Teofila.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** W niedzielę wschód słońca o godzinie 5 minut 40, zachód o godzinie 5 minut 22; długość dnia godzin 11 minut 42.

— **Kalendarzyk niedzielny.** W niedzielę dnia 30 września:

Teatr miejski: wieczorem „Trzysta dni".

Teatr ludowy: po południu „Złodziejka", wieczorem „Na Grzegórzkach".

Podzamcze l. 30: przed południem poświęcenie warsztatu dla uczniów szkół średnich.

Strzelnica: po południu strzelanie konkursowe o fanty i dukaty (wieczystej fundacji jednego z królów kurkowych).

Chromofotoskop przy ulicy Florjańskiej: ćwiczenia flot wojennych.

— **Wiadomości djecezjalne**. Ks. Walenty Piotrowski, proboszcz w Mogilanach odznaczony został rokietą i mantoletą. Mianowani: ks. Ludwik Chorόbski, proboszcz w Budzowie — wice dziekanem, a ks. dr. Paweł Frelek, proboszcz w Sułkowicach — notarjuszem dekanatu lanckorońskiego; ks. Franciszek Nowobilski, proboszcz w Woli Radziszowskiej — wice dziekanem a ks. Jan Matoga proboszcz w Marcyporebie — notarjuszem dekanatu Skawińskiego; ks. Franciszek Krupa, proboszcz w Slemieniu — wice dziekanem dekanatu suskiego.

Urlop półroczny z powodu choroby otrzymał ks. Jan Minkiński.

Ks. Franciszek Kliś wikarjusz z Białej, przeniesiony został na posadę wikarjusza w parafii św. Szczepana.

— **Krakowski oddział związku urzędników kolejowych w Galicji.** Statuty oddziału zatwierdziło namiestnictwo, a w niedzielę odbędzie się walne zebranie, na którem wydział zdasprawę z dotychczasowej działalności i ponieważ prace przygotowawcze są ukończone, złoży mandaty. Zebranie odbędzie się o godz. 5½ po poł. w wielkiej sali Resursy urzędniczej przy ul. Św. Jana. Równocześnie odbędzie się omówienie drożyzny panującej w Krakowie.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: Po premierze dzisiejszej Shava wraca na afisz francuska krotochwila „300 dni", której wyjątkowy humor zapewnił też teatrowi tyle wesołych wieczorów. W obsadzie kilku ról zaszły zmiany; oprócz pani Trzecieskiej, która po raz pierwszy odegra główną w sztuce rolę Elizy, — p. Szymowski odegra ajenta Hermani'ego, pani Jeremi — Małgorzatę. Główne role męzkie od twarzają, jak dawniej pp: Solski, Zelwerowicz, Leszczyński.

W poniedziałek dnia 1 października sztuka Gorkiego: „Barbarzyńcy" po raz trzeci. Wtorkowe przedstawienie sztuki wypełniło bez mała audytorjum teatru. —

— **Wykłady o podatkach bezpośrednich** urządza Krak. oddział Tow. prawnej ochrony podatników. Głównym celem tych wykładów jest zaznajomienie najszerszych warstw opodatkowanych z postanowieniami obowiązujących ustaw i przepisów podatkowych, oraz pouczenie, jak mają być wypełniane wszelkie fasje, druki lub wezwania, aby się uchronić przed fatalnemi następstwami t. zw. prawdy formalnej w postępowaniu wymiarowem.

Wykłady odbywać się będą w sali Stow. kupców i młodzieży handlowej, (ul. Wolska l. 14), a prowadzić je będzie pens. koncepista skarbu dr. Bolesław Zieliński. Plan wykładów jest następujący; W październiku dnia 3 i 6 od g. 7 i pół — 8 i pół wiecz.: „Ogólny pogląd na ustawodawstwo podatkowe w Austrji, oraz o ustawach, mających zastosowanie do każdej kategorji podatków". — W dniach: 10, 13, 17, 20, 24 i 27 i 31, t. j. w każdą środę i sobotę, od 7 i pół — 8 i pół wiecz.: „O powszechnym podatku zarobkowym, osobisto-dochodowym i rentowym". — W listopadzie w dniach: 3, 7, 10, 14, 17, 21, 24, 28, tj. w każdą środę i sobotę od g. 7 i pół — 8 i pół wiecz.: „O podatku domowo-czynszowym i 5% wym". Gdyby w tych godzinach nie wyczerpano całego materjału, dalsze wykłady będą ponownie ogłoszone. Wstęp na wykłady jest bezpłatny.

— **Jednorazowe urzędowanie w sądzie.** Prezydjum sądu kraj. wyż. w Krak. ustanowiło reskr. wyższego w Krakowie ustanowiło reskryptem z dnia 22 września h. r. w sądzie powiatowym w Podgórzu jednorazowe urzędowanie na próbę, od 1 października b. r. począwszy. Urzędowanie będzie trwało w dnie powszednie dla sądu od godz. 8-mej rano do 3-iej po południu, dla kancelarji od 8-mej rano do 4-tej po południu; w dnie świąteczne dla sądu i kancelarji do 1-szej po południu, zaś w niedziele i w dzień Bożego Narodzenia tak dla sądu, jak i kancelarji od godz. 10 przed południem do 1 po południu. — Wskutek tego audjencje w sprawach procesowych odbywać się będą z reguły o godzinie 9 rano, wyjątkowo zaś o godz. 8-mej rano. Z wyjątkiem oddziału ksiąg gruntowych, który otwarty jest dla publiczności przez wszystkie godziny urzędowe, kancelarje sądowe otwarte będą dla stron tylko od godz. 8-mej rano do 1-szej po poł. Biuro podawcze otwarte będzie w dnie powszednie od godz. 8-mej rano do 1-szej po południu, w dnie świąteczne od 9-tej do 1-szej po południu, zaś w niedziele i święta Bożego Narodzenia od godz. 10 rano do 1 po południu.

— **Ambulatorjum Uniwersytetu Jagiellońskiego** dla chorób nerwowych i umysłowych (ul. Kopernika l. 40) zostaje otwarte po przerwie wakacyjnej w dniu 1 października. Godziny przyjęć: od 8—10 przed południem.

— **Dostawy dla fabryki tytoniu w Krakowie.** Dyrekcja fabryki tytoniu w Krakowie rozpisuje na dzień 18 października godz. 11 rano licytację ofertową celem zabezpieczenia na rok 1907 transportu miejscowego towarów tytoniowych z dworców kolejowych w Krakowie, Podgórzu-Płaszowie i Podgórzu-Bonarce do fabryki tytoniu w Krakowie. Szczegółowe obwieszczenie może być przejrzane w ekspedycie fabryki. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

— **Na fundację im. A. Mickiewicza** złożyło grono osób w Stryju zamiast wieńca na trumnę ś. p. profesora Jana Halagardy koron 10, grono zaś gimnazjum stryjskiego na tenże sam cel koron 30.

— **Porządek rozpraw karnych** obecnej kadencji sędziów przysięgłych w dalszym ciągu obejmuje następujące sprawy karne: dnia 1 października Turteltaub Bernard, oszustwo; dn. 3 paźdz. Bylica Jan, morderstwo; dnia 4 paźdz. Konopka Marjan, morderstwo; dnia 5 paźdz. Landau Schloma, oszustwo; dnia 6 paźdz. Mucha Antoni, zbrodnia podpalenia; i Ujejski Józef, występek obrazy czci; dnia 8 paździer. Kubicki Franciszek, zabójstwo żony.

Rozprawa przeciw p. Zygmuntowi Klemensiewiczowi niema jeszcze wyznaczonego terminu; rozprawa ta potrwa prawdopodobnie pięć dni.

— **Odpowiedzi od Redakcji.** Odrowąż, p. N.: Owszem, prosimy.

— *Wybór posła do Rady państwa*. Prezydent miasta ogłasza, że z powodu rozpisania wyboru jednego posła do rady państwa z miasta Krakowa dla kurji miejskiej — listę przeglądać można przez 8 dni, tj. począwszy od 30 września br. do dnia 6 października br. włącznie od godz. 9 do 12 w południe, w sali obrad magistratu. Reklamacje z powodu opuszczenia w liście, lub też z powodu niewłaściwego zamieszczenia, należy wnosić do prezydjum miasta w przeciągu dni 8, tj. od dnia wystawienia list do przeglądu publicznego aż do dnia 6 października włącznie. Reklamacje, wniesione po upływie tego terminu, nie będą uwzględnione.

— **Fałszerze monety.** Prócz trzech aresztowanych pod zarzutem fałszerstwa monety, inspektor policji p. Mohr przywiózł dziś rano czwartego i to głównego fałszerza i fabrykanta pieniędzy: Antoniego Niwelta, palacza maszyn pociągowych, z Męcinki ad Jedlicze. Razem z tym fałszerzem przywiózł p. Mohr jako „corpus delicti" cały materjał do fałszowania pieniędzy jako to: formy gipsowe i inne narzędzia, stopy metalu, oraz kilkanaście sztuk pięciokoronówek — falsyfikatów niedokończonych. Nadto skonstatował p. Mohr, że aresztowany, który się tu podał za Danielewskiego, przebywał w Męcince jako Marjan Brocawski, co wykazują listy do niego adresowane.

Zachodzi prawdopodobieństwo, że śledztwo wykryje jeszcze więcej wspólników tej bandy.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek „Barbarzyńcy" M. Gorkiego.

Wtorek: „Marnotrawny ojciec" Ber. Shava.

Środa: „Warszawianka", „Wesele" (akt 2), popularne.

Czwartek: „Marnotrawny ojciec"

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Odwieczna baśń", poemat dram. w 3 aktach St. Przybylskiego (nowość).

Niedziela: „Odwieczna baśń."

Repertuar teatru ludowego.

Sobota dnia 29. bm. Jojne Firułkes.

Niedziela, dn. 30 b. m. o 3-ciej po południu **Złodziejka.**

Niedziela, dn. 30 bm. o 8-mej wieczór „**Na Grzegórzkach".**

Wtorek dn. 2 października **Tkacze,** benefis **E. Kalinowskiego.**

— **Wyrok śmierci przez powieszenie** zapadł przedwczoraj wieczór we Lwowie po trzydniowej rozprawie przeciw 28-letniemu, żonatemu rolnikowi Fedkowi Kurjowi i 27-letniemu zarobnikowi Michałowi Lebedewiczowi, oskarżonym o morderstwo, popełnione w nocy z 12 na 13 lipca 1906 r. na bracie Kuryja, Andruchu Kuryju.

Sędziowie przysięgli 12 głosami zatwierdzili pytanie w kierunkku morderstwa, odnoszące się do Kuryja, a na drugie takie same pytanie co do Lebedowicza odpowiedzieli 6 głosami nie.

Na podstawie tego werdyktu wydał trybunał wyrok, skazujący Kuryja na karę śmierci przez powieszenie, a uwalniający Lebedowicza. Gdy Kuryj usłyszał wyrok, przysiadł z przerażenia na ławę i wyrzekł: „Śmierć! a za szczo!" Obrońca jego zgłosi zażalenie nieważności.

— **Straszny wypadek.** Z Ottynii przyszła wiadomość, że dnia 25 bm. wieczorem p. Jełowicki, właściciel dóbr Chlebiczyna, liczący lat 32, biorąc szybujące pociągi ciężarowe za pociąg osobowy, którym miał jechać, podszedł w ich stronę, lecz w tej chwili pociągi ruszyły i p. Jełowicki, przecięty na pół, zginął na miejscu.

— **Z Nowego Sącza** donoszą nam, że na przedmieściu Załulinczu utopił się w rzece Kamienicy trzyletni chłopczyk, syn włościanki Zofii Uryga. Dziecko bawiło się przy rzece i przez nieostrożność wpadło do wody.

Zbankrutował tu żyd Daniel Eisenthal, właściciel kontekcji męskiej. Passywa wynoszą przeszło 80 0000 koron.

Zabawny epizod z niedawnego pobytu ministra dra Derschatty w Czerniowcach opowiada „Gazeta Polska". Podczas wydanego na cześć ministra rautu przez Radę miejską przedstawiono ministrowi między innymi sekretarza prezydjalnego magistratu p. Kaula. Dr. Derschatta, który jako długoletni członek Rady miejskiej i wiceburmistrz miasta Gracu, interesuje się sprawami autonomji miejskiej, wypytywał się p. Kaula o stan personalny i stosunki służbowe urzędników magistratu czerniowieckiego, a gdy ten żalił się na przeciążenie urzędników z powodu wykonywania spraw poruszonego zakresu działania, wymknęło się z ust ministra następująca charakterystyczna uwaga: „Tak to państwo sobie postępuje, spycha ze siebie wszystko na barki gmin".

Narodowość generała Jezuitów. Z Paryża telegrafują: „Eclair" donosi, że obrany niedawno generałem Jezuitów O. Wern nie jest wcale Niemcem, lecz Bułgarem. Dziennik wprost nie pojmuje, jak można było wybór ten przypisywać wpływom niemieckim.

Strejk personalu teatralnego. Z Budapesztu telegrafują: Członkowie orkiestry, chóru i techniczny personal opery nadwornej zażądali podwyższenia płac, w przeciwn. razie grożą strejkiem od 1 stycznia 1907 r. Dyrekcja stoi na stanowisku, że regulacja płac musi przejść dopiero przez parlament i dlatego jest możliwą dopiero od 1 lipca 1907 r.Dyrekcja grozi też, że jeżeli personal opery nie zaakceptuje tego stanowiska, to dyrekcja zamknie operę z dn. 1 października i zbierze nową orkiestrę operową.

— **Burza na Czarnem morzu.** Z Konstantynopola telegrafują: We wtorek szalała burza na Czarnem morzu. Znaczna liczba żaglowców zatonęła.

Walka rasowa. W południowych dzielnicach Stanów Zjednoczonych, gdzie dotychczas żyje tradycja niewolnictwa i gdzie dotychczas przeważający wpływ wywierają potomkowie plantatorów, zatargi rasowe białych z murzynami są na porządku dziennym. Walka jednak, która obecnie wybuchła w Atlancie, mieście stołecznem stanu Georgii, grozi wybuchem prawdziwej wojny rasowej.

O zajściach tych podają następujące szczegóły:

D. 26 bm. zlinczowano dwóch murzynów, którzy zastrzelili chłopca białego, murzyni zaś zemścili się, zabijając trzech białych.

Skutkiem zabicia policjanta przez murzynów na przedmieściu Bronsville wywiązała się pomiędzy białymi a murzynami prawdziwa bitwa. Dzielnica murzyńska Atlanty zamieniła się obecnie na istny arsenał i przygotowuje się energicznie do walk.

W nocy z 25-go na 26-ty bm. nikt w mieście nie spał, biali bowiem obawiali się napaści murzynów. W hotelach, przepełnionych gośćmi, którzy pouciekali z domów prywatnych, obawiając się rzezi, nie można było dostać nic do zjedzenia, cała bowiem służba murzyńska albo pouciekała, albo też schowała się w kątach, bojąc się usługiwać.

Aczkolwiek wojsko utrzymuje porządek w śródmieściu Atlanty, jednakże nowe rozruchy wybuchły na przedmieściach. Murzyni ośmielają się coraz bardziej i uzbrojeni przystępują do walki odwetowej. W jednym ze składów broni zakupili w ciągu jednego dnia karabinów i rewolwerów za 20000 dolarów.

Największe wrzenie panuje na przedmieściu Bronville. Policja i wojsko otoczyły znajdujący się tam uniwersytet murzyński i przeszukały wszystkich zebranych w gmachu profesorów oraz studentów. U 257 znaleziono broń lub odezwy, podburzające przeciwko białym. Wszystkich aresztowano. Pewnego urzędnika pocztowego, murzyna, któremu dowiedziono, że rozdawał broń współbraciom, rozstrzelano na miejscu. Dwóch aresztowanych murzynów, którzy usiłowali uciec, zbito na śmierć. Kilku innych zabito, gdy bronili przystępu do mieszkań swoich.

Wobec rozruchów w Atlancie, murzyni zaczęli napadać na białych w Niobie (stan Alahama) i w Nashville (stan Tennesee). Wrzenie wzmaga się coraz bardziej. Obawiają się ostatecznego krwawego obrachunku białych z murzynami.

Dodać należy, że ludność biała w południowych stanach Unji uważa murzynów za rasę niższą, pełną instynktów dzikich, nie dostępną, z nielicznemi wyjątkami, prawdziwej kulturze.

— *Aresztowanie socyalistów w Kątach.* W Kątach pod Chrzanowem podtrzymują socyalni demokraci strejk w kopalni galmaun już 14 tygodni, chociaż nie ma tam żadnych widoków wygranej, a dyrektor fabryki stanowczo oświadczył, że choć by miała robota stać rok cały i więcej, z socjalnymi demokratami nie wejdzie w żadne układy.

Do chat robotniczych już zagląda bieda i zima i większość chce wrócić do pracy, lecz socyalni demokraci łudzą robotników, obiecując im gruszki na wierzbie — i zapomogi, których nie dają — bo pieniądze dopiero „idą z Ameryki". Raz tylko dali po parę koron najbardziej potrzebującym.

W niedzielę dnia 23 bm. wieczorem — jak nam z Kątów donoszą — około 30 opryszków opadło Józefa Dulowskiego, drożnika, wyzywając go, że jest centrowcem nie socyaldemokratą. Dulowskiego ochroniło przed pobiciem wojsko, stojące w Kątach od czasu strejku. Wtedy socjalnidemokraci chcieli wtargnąć do fabryki przemocą. Żołnierze stojący na warcie przedstawiał im, że ich nie może puścić — bo nie chce za nich iść do garnizonu. Ale to nie pomogło. Wtedy żołnierz zawezwał pomocy, nadbiegło kilku żołnierzy i żandarm i wezwali bandę do rozejścia. Lecz socjaliści szukające męczeństwa, zaczęli stawiać opór, w skutek czego oficer zaaresztował siedmiu towarzyszy — i odstawić ich kazał do sądu w Chrzanowie. Było to koło godziny 9 wieczorem. Nazajutrz sędzia wypuścił po przesłuchaniu 3, a zatrzymał w śledczem więzieniu Józefa Sojkę, atamana socjałów, jego brata młodszego, Stolarza i Watenholca.

Strejk będzie stanowczo przegrany tak samo jak strejk w Sierszy. Robotnicy ucierpiali już wiele i jeszcze ucierpią ale jedno zyskają: poznają się na farbowanych lisach.

— *Przykre zajście w kościele.* Z Kalwaryi w Król. Pol. „Tygodnik Suwalski" donosi o nadwyraz przykrem zajściu w kościele miejscowym, które jest wyrazem coraz bardziej zaostrzających się stosunków narodowościowych pomiędzy Polakami a Litwinami. Gdy po nieszporach zaintonowano w kościele „Anioł Pański". Litwini śpiewali pieśń po litewsku, Polacy po polsku. Nie podobało się to bandzie pijanych wyrostków, która wkroczyła do kościoła i zaczęła nacierać na dziewczyny, śpiewające po polsku. Wszczął się alarm, ktoś wybiegł z kościoła z krzykiem, stojący w pobliżu patrol dał salwę w powietrze dla zaalarmowania i sprowadzenia na miejsce wojska. Patrol wkroczył nawet do kościoła ale usunął go ksiądz proboszcz. Zaaresztowano jednak jednego Litwina. Po nabożeństwie bójka ponowiła się przed kościołem ale na cmentarz wkroczył oddział dragonów z oficerem. Żołnierze strzelali na postrach w górą, co znacznie uspokoiło zwaśnionych, reszty dokonały pięści i kolby żołnierzy. Kilka osób jest poważnie poszwankowanych.

Jak przemawia poseł Sternberg.

Na posiedzeniu parlamentu dnia 25 bm. podczas dyskusyi nad odpowiedzią ministra obrony krajowej w sprawie żołnierza Zwargera, popisy-

wał się znowu hr. Sternberg.

Mowę swą rozpoczął od oznajmienia, że najpierw będzie polemizował z wywodami „swego przyjaciela“ p. Schumeiera.

Schumeier zaraz mu przerwał: Sam pan w to nie wierzysz, ty zwarjowany rycerzu.

Hr. Sternberg: Schumeier jest ostatnim człowiekiem w Europie, któryby miał prawo czynić komuś wyrzuty, że innych znieważa. Taki pospoli ty szubrawiec, jakim on jest...

Prezydent przywołuje mówcę do porządku.

Hr. Sternberg w odpowiedzi na wywody Schumeiera, który opowiadał o znęcaniach się nad żołnierzami, przez przełożonych, przypomina inny wypadek ,jaki niedawno zdarzył się w Pilźnie, gdzie socyaliści jednego robotnika, który nie chciał poddać się ich rozkazom, tak dręczyli, jak chyba Chińczycy czynią ze swoimi więzniami. Ta izba, mówił dalej hr. Sternberg ma nietylko układać ustawy, ale także strzedz ustaw istniejących. Nie może też niczego żądać, co nie leży w ramach ustawy. Nie ma prawa żądać, aby jeden pułkow. w swojem życiu prywatnem uczynił to czego żaden inny śmiertelnik nigdy nie zrobi. Gdyby który z posłów mówił hr. Sternberg, wmieszał się w moje stosunki prywatne, wyrzuciłbym go poprostu za drzwi. Na podstawie zaś teoryi p. Hofera człowiek, który niedawno temu dał w twarz posłowi Onciulowi na cmentarzu, musiałby przeprosić prezydyum i izbę. Pułkownik Daler popełnił tylko ten błąd, że polecił swemu adjutantowi rozpoczynać rozmowę z posłem, który wmieszał się w sprawę służbową. My posłowie stoimy tu w izbie naprzeciw ministrów, możemy im uchwalać fundusze lub nie, ale w szczegóły administracyi mieszać się nam nie wolno.

P. Hofer: Pan pewnie czytałeś „Deutsches Volksblatt“? (W piśmie tem był artykuł „Das blamierte parlament“, na który p. Hofer przedtem się powoływał, że parlament „zblamował się“, uchwalając, iż pułkownik Daler ma przeprosić p. Hofera i izbę).

Hr. Sternberg: Pardon „Deutsches Volksblatt“. czytał pierwej mnie, gdyż to ja ten artykuł pisałem.

P. Gloeckner: Warjat!

Hr. Sternberg: Panie kolego, wolę być warjatem jak głupcem.

P. Gloeckner: Kto mówi raz tak drugi raz inaczej, jest jednym i drugim.

Hr. Sternberg: Wysoka izbo... pardon ponieważ jestem warjatem, więc... wysoko izbo warjatów. Skoro izba wychodzi poza zakres swej kompetencyi nie dziwię się, że do takich głupstw dochodzi. Ministrowi wojny uchwalacie wszystkie kredyty, bo się obawiacie, a natomast znęcacie się nad biednym pułkownikiem....

P.Gloeckner: Pułkownikowi może się w głowie przewrócić, skoro znalazł w panu takiego adwokata.

Hr. Sternberg: Czy nie ma tu gdzie kaftana bezpieczeństwa? Uchwała, którą izba w sprawie Zwergera powzięła (iż pułkownik ma przepraszac izbę) jest dla tego ważną, że do reszty ośmieszyła parlament. Parlament nie może przecież zmusić pułkownika do przeprosin. I jak się wam zdaje, co też myśli ten pułkownik o takim parlamencie?

P. Gloeckner: Ty dziki człowieku!

Hr. Sternberg: A ile pan dziś wódki wypiłeś, panie Gloeckner, że się tak rzucasz. Zdaje mi się, że zadaniem tej izby powinno być to, aby siła zbrojna państwa, najświętsza rzecz, jaką ma państwo, nierozlatywała się i nierozsypywała z powodu, że na czele jej stoją ludzie chorzy na uwiąd starczy . Jako reprezentant okręgu wyborczego Königrätz, uważam za obowiązek prowadzić taką politykę, którąby nam jednała sympatyę oficerów. Co stało się już w Węgrzech? jeden pułkownik wypędził z parlamentu wszystkich posłów. U nas nie potrzebaby na to nawet pułkownika honwedów, wystarczyłaby baba z miotłą. Każda rozsądna polityka musi mieć korzenie w armii. Jeżeli rząd zaś wobec takiego głupiego wniosku milczał, nie skoncentrował za raz swoich wojsk i pozwolił go uchwalić, to tego nie można rządowi przebaczyć. Konserwatywne żywioły nie znajdują w tem państwie żadnej opieki. Gdy rozchodziło się o biednego pułkownika, nie funkcjonował fundusz na przekupstwa przeznaczone podczas .....

Prezydent musiał mówcę znowu przywołać do porządku.

Do punktu kulminacyjnego jednakże doszedł p. Sternberg w „polemizowaniu z posłem Kasperem. Poseł ten, widocznie znudzony przemówieniem Sternberga, przerwał mu ironicznym wykrzyknikiem:

— Jaka szkoda, żeś się pan nie dostał w niewolę do Boerów!

Była to złośliwa aluzacya do tego, że pan Sternberg brał udział w wojnie boersko- angielskiej. Pan Sternberg nie został dłużnym odpowiedzi i zawołał:

— Pan mógłbyś się dostać w niewolę tylko do karczmy lub do lupanaru...

P. Kasper zażądał, by poseł Sternberg odwołał te słowa. On jednak tego uczynić nie chciał i mówił dalej. Tedy pan Kasper jął mu przeszkadzać i wykrzykiwać, że nie pozwoli aby on mówił dalej.

— Wyzwyj mnie pan na pojedynek — rzekł wreszcie pan Sternberg do swego przeciwnika.

— Ani mi się śni! — brzmiała odpowiedź, na którą znowu zareplikował p. Sternberg bardzo nieprzyzwoitą propozycję.

— A pan mnie trzy razy! — odrzucił mu p. Kasper...

TELEGRAMY.

Koło polskie.

Wiedeń. Koło polskie odbyło wczoraj po południu w dalszym ciągu poufną dyskusję nad kwestją rozszerzenia autonomji i nad stosunkiem do autonomistycznej rezolucji subkomitetu. Obie te kwestje wznowione będą na posiedzeniu zwołanem w tym celu na poniedziałek godz. 7 wiecz.

Na dziś godz. 10 przed południem zwołano posiedzenie Koła dla załatwienia spraw krajowych.

Rewolucjoniści rosyjscy za granicą.

Tuluza. Uwięziona tu Rosjanka oświadczyła wobe sędziego śledczego, że bombę, którą miała przy sobie, rzuciła do Garonny. Poszukiwania pozostały bez rezultatów.

Sprawa manifestu wyborskiego.

Petersburg. Jak opozycyjny dziennik „Strana“ donosi, minister spraw wewnętrznych postanowił oskarżyć z posłów którzy podpisali manifest wyborski, tylko tych, którzy byli obecni na zgromadzeniu w Wyborgu, w liczbie 180.

Stosunki finansowe Moskwy.

Moskwa. (Pet aj tel) Komitet bankowy na moskiewskiej giełdzie polecił Andrzejowi Guczkowowi, aby prosił ministra skarbu o przedłużenie udogodnień kredytowych przyznanych na czas wojny, zaś Mikołaja Guczkowa naczelnika miasta prosił komitet o zasiłek pół miliona rubli dla Moskwy, ponieważ pożyczkę trudno jest zrealizować przed zebraniem się Dumy.

Watykan i Francja.

Paryż. Dzienniki radykalne i socjalistyczne omawiają ogłoszone przez dziennik „Gaulois“ oświadczenie papieża i sądzą, że obecnie nie ma najmniejszego widoku na porozumienie między Watykanem a rządem francuskim.

Powstanie na Kubie.

Havanna. Sekretarz stanu Taft oświadczył wczoraj, że jest przekonany, iż wczoraj a najpóźniej dzisiaj rano wojska Stanów Zjednoczonych będą musiały wylądować i w takim razie nastąpi proklamowanie rządu prowizorycznego. Do propozycji stronnictw Taft nie ma zaufania Propozycje wszystkich stronnictw zdradzają nieszczerość i brak patrjotyzmu.

Walka z Kościołem we Francji.

Marsylia. Kongres francuskiego nauczycielstwa ludowego uchwalił rezolucję, wzywającą rząd, aby we francuskich szkołach na wschodzie wprowadził świeckich nauczycieli.

Ustępstwo sułtana.

Jeruzalem. (B. Reutera.) Ponieważ sułtan przyjął żądania angielsko-egipskie, przeto niebawem nastąpi ostateczne wytyczenie granicy na półwyspie synajskim.

Sprowadzenie zwłok Rakoczego.

Budapeszt. (Węg. B. kor.) Prezydent ministrów Weckerle zawiadomił ludność stolicy, że zwoki Rakoczego i Tekely'ego w niedzielę dnia 24 października zostaną przewiezione do Budapesztu a stamtąd następnie do Koszyc, względnie do Keszmarku.

Katastrofa żywiołowa.

Nowy Jork. Miasto Mobile w Stanie Olahama zostało nawiedzone ogromną burzą, połączoną z oberwaniem się chmury Wielu ludzi utraciło życie. Liczne okręty zatonęły. — Wielu ludzi zginęło skutkiem zawalenia się domów. Na okrętach zginęło wielu marynarzy Wielu ludzi przychwyconych na grabieży, zamordowano. Wojsko obsadziło miasto.

Nowy Jork. Z Mobile donoszą: Pięć dziel nic głównej części miasta zostało zupełnie przez powódź zniszczonych. Do miasta można się dostać tylko na łodziach Połączenia telegraficzne i kolejowe są przerwane. Wiele budynków jest zniszczonych przez powódź. Katedrę uniosła woda. Na ulicach stoi woda **na 5 stóp wysoko.** Ulicami płyną paki z bawełną i sprzęty domowe. Szybkość burzy wynosiła 95 klm. na godzinę .

Położony u wejścia do zatoki fort Morgan oraz inne okoliczne miejscowości zostały zupełnie zniszczone.

Podróż carska.

Kopenhaga. Dziennik „Danebrok“ zaprzecza wiadomości podanej wczoraj przez pismo „National Tidende“, jakoby rosyjska para carska miała przybyć w odwiedziny na dwór duński.

Paryż. „Echo de Paris“ donosi, że b. minister sprawiedliwości Valle odjechał w specjalnej misyi do Petersburga.

Londyn. Do „Daily Telegraph“ donoszą z Tokio, że margrabia Ito z końcem grudnia wróci do Japonji. Prawdopodobnie ustąpi on ze stanowiska jeneralnego rezydenta w Korei i zajmie się sprawami krajowemi.

NADESŁANE.

Wydawca Dr Antoni Bea[illegible] daktor odpowiedzialny Gu[illegible] bharski. — W drukarni „[illegible] roda" w Krakowie pod [illegible] St. Tomaszewskieg[illegible]